Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

WYDANIE III. H.

Rok XIV. Kraków, wtorek 12 maja 1931 Nr. 127

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

„Pipe Line"

Pod tym tytułem pisze się ostatnio dużo o mającym się wykonać rurociągu dla doprowadzenia nafty z Mossulu na brzeg Morza Śródziemnego. Jeden wylot tego rurociągu znajdować się będzie na terenie rozbudowującej się obecnie Hajfy, a drugi na zachodnim wybrzeżu Syrji, w Trypolisie. Tak więc po długich targach między Francją, wykonywującą mandat w Syrji, a Anglją, której decyzją Ligi Narodów z r. 1925 przyznano pośrednie prawo korzystania ze źródeł naftowych Mossulu, doszło wreszcie do porozumienia na dość oryginalnej zasadzie. Projektowany bowiem rurociąg będzie miał kształt litery „Y". Jedno ramię kończyć się będzie w zatoce Hajfy, a drugie w Trypolisie. Wprawdzie rząd angielski udzielił koncesji na budowę rurociągu angielskiemu towarzystwu: Irak Petroleum Company, atoli równocześnie rząd francuski zapewnił sobie wpływ na eksploatację wspomnianych źródeł naftowych przez trzydziestoprocentowy udział francuskiego towarzystwa: Compagnie Francaise de Petroles.

Anglja, Francja, Syrja i Irak znalazły więc wreszcie właściwą formę zabezpieczenia wzajemnych interesów gospodarczych. Jedynie Palestynę potraktowano po macoszemu. Wprawdzie przy ustalaniu istoty koncesji przewidziano przejście przedsiębiorstwa w jego palestyńskiej części na własność Palestyny po latach siedemdziesięciu.. Z drugiej atoli strony zawiera odnośna koncesja szereg warunków szkodliwych dla gospodarczego życia Palestyny. I tak między innemi zwolniono Irak Petroleum Company od cła przy imporcie materjałów potrzebnych dla budowy rurociągu, a zatrudnieni w I. P. C. urzędnicy wolni są od uiszczania należytości podatkowych. W szczególności niekorzystnym — z punktu widzenia żydowskich interesów — wydaje nam się warunek, którym zastrzeżono dla I. P. C. prawo sprowadzania zagranicznych sił roboczych. Ta, z treścią mandatu niezgodna stypulacja koncesji, jest naturalnie wypływem obecnego układu sił politycznych w Palestynie. Tak Żydów jak i Arabów, żywotnie z natury rzeczy zainteresowanych w określeniu warunków koncesji, w zupełności nie pytano o zdanie. Jak wielokrotnie, tak i w tym wypadku przejawia się jedna z najważniejszych bolączek rządów mandatowych. Niewątpliwą korzyść kraju nie zawsze przysparza maximum korzyści — ludności kraj ten zamieszkującej.

Niemniej, definitywne załatwienie sprawy o wyraźnym międzynarodowym charakterze, spotkało się z uznaniem prasy angielskiej i francuskiej. Charakterystycznym zaś dla panujących współcześnie międzypaństwowych nastrojów jest fakt, że żywe zainteresowanie dla planu budowy wspomnianego rurociągu wykazuje również i rząd bolszewicki. Towarzysze Stalina dochodzą zwolna do przekonania, iż nietylko socjalna rewolucja w podminowanych krajach Europy nie da się w najbliższych latach przeprowadzić, ale że znikoma również jest nadzieja na — opanowanie Wschodu drogą rewolucji podsycanej polityczno-narodowem paliwem. Tem się też tłómaczy, iż rząd bolszewicki stara się powolnem a konsekwentnem podkopywaniem angielskich wpływów gospodarczych na Wschodzie stworzyć odskocznię dla swej politycznej ekspansji. To też zasada dumpingu, stosowana przez sowdepję oględnie i w nielicznych gałęziach przemysłu na terenie Europy i Ameryki, jest dziś naczelnem wskazaniem współczesnej Rosji w stosunku do jej południowo-wschodnich sąsiadów.

Naturalną jest rzeczą, że i Anglja nie przypatruje się z założonemi rękoma bolszewickiej grze. Handlowej ofenzywie sowietów przeciwstawia Anglja polityczno-gospodarczą defenzywę. Jednym zaś z centralnych punktów oporu i ewentualnego wypadu ma właśnie być rurociąg Hajfa—Mossul, a w szczególności linja kolejowa Hajfa—Bagdad. Inaczej trudnoby zrozumieć, dlaczego ostrożny i skrupulatnie się obliczający rząd angielski angażuje się w tych, na skutek bezrobocia szczególnie ciężkich czasach — sumą pięćdziesięciu miljonów funtów. Jak zaś poważnie i z jakiemi utajonemi perspektywami strategiczno-ekonomicznej natury traktują w londyńskich kołach rządowych sprawę szybkiej realizacji planów wiążących się z rurociągiem naftowym Hajfa—Mossul i budową linji kolejowej Hajfa—Bagdad, wynika z przynaglonej rozbudowy portu w Hajfie. I tak w roku 1930 wykonano 1049 m. mola. W tym samym okresie wybudowało towarzystwo naftowe Shell w naftowym rejonie Hajfy trzynaście tanków o pojemności 19,000 tonn, a firma Vacuum — trzy tanki o pojemności 5.800 tonn.

Również i w angielskich sferach politycznych przywiązuje się wielką wagę do szybkiego przeprowadzenia prac związanych ze wspomnianymi projektami. Dowodzi tego wniesiona niedawno w angielskiej Izbie Gmin interpelacja posła Artura Steela Maitlanda co do postępu odnośnych robót przygotowawczych. W odpowiedzi na tę interpealcję oświad czył przedstawiciel rządu, Dr. Shiels, iż odnośne pomiary będą jesienią br. ukończone.

Tak więc niespodzianie odkryto nowe źródło, które niezawodnie w przyszłości pomnoży ekonomiczne możliwości Palestyny. Pogłębienie dna morskiego w naturalnym porcie Hajfy i wykonanie odpowiednich nowoczesnych urządzeń portowych, jak falochrony, dźwigi, elewatory, doki, magazyny — umożliwi wielkim okrętom bezpośredni dostęp do brzegu, bezpośrednie załadowanie i wyładowanie towaru i ludzi, naprawę i wymianę uszkodzonych części okrętowych. Dokonywująca się zaś ewolucja w sile popędowej okrętów, a więc wymiana maszyn parowych na silniki spalinowe, uczynią z Hajfy po wykonaniu rurociągu naftowego — stację międzynarodowej komunikacji morskiej. Obok elektryfikacyjnego dzieła Rutenberga nad Jordanem, obok warzelni soli w Atlit, obok eksploatacji mineralnych skarbów Martwego Morza — stanowi Pipe Line nowy, gwałtowny impuls dla dalszej intensywnej gospodarczej odbudowy Palestyny.

INŻ. B. ZIMMERMANN.

—ojo—

Szczegóły planu Brianda

Znaczne ułatwienia finansowe dla Niemiec i Austrji

Wiedeń, 10. 5. PAT. W depeszy z Paryża podaje „Neues Journal" szczegóły planu Brianda. Plan swój wypracował Briand w porozumieniu z wybitnymi ekonomistami francuskimi, jak posłem Fougerem, przedstawicielem francuskiego przemysłu tekstylnego i z ministrem Flandinem. Plan przewiduje **utworzenie większego systemu ceł preferencyjnych między Niemcami, Austrją i państwami sukcesyjnemi** w połączeniu z propozycjami w sprawie zbytu nadwyżki zboża ze wschodnich państw europejskich. Przewidziane są również znaczne ułatwienia finansowe dla Niemiec i Austrji, tak przez dopuszczenie do giełdy paryskiej papierów niemieckich i austrjackich, jak też przez przyznanie specjalnych kredytów, Briand miał już uzyskać w tej sprawie przyrzeczenie francuskich kół finansowych. Briand nie chce przeszkadzać dążeniom niemieckim i austrjackim, któreby miały na celu europejski pokój celny, pragnie jednak, by dążnia te nie szły w kierunku wschodniej orjentacji Niemiec, lecz w kierunku utworzenia planu gospodarczego niemiecko-francuskiego, gdyż tylko na tej podstawie da się dokonać zrzeszenie gospodarcze Europy.

Prof. Michelson zmarł na posterunku wiedzy

Wiedeń, 10. 5. PAT. „Neue Freie Presse" donosi z San Francisko, że znakomity fizyk amerykański Michelson doznał ataku apoplektycznego w czasie, kiedy czynił doświadczenia nad prędkością światła przy pomocy specjalnie do tego celu skonstruowanych aparatów. Po odzyskaniu świadomości począł prof. Michelson dyktować opis swoich eksperymentów. W ciągu dyktowania doznał jednak ponownego ataku, który go zupełnie sparaliżował. Eksperyment Michelsona, stwierdzający, że ruch ziemi nie wpływa na prędkość światła, jest — jak wiadomo — podstawą teorji względności Einsteina.

Bł. p.

SALA MAHLEROWA

żona adwokata w Brzostku

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 35

Wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi dziś, w poniedziałek dnia 12 maja o godz. 3-ciej popoł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żyd. w Krakowie, o czem zawiadamiają w nieutulonym żalu pozostali

MĄŻ i DZIECI

Odsłonięcie pomnika ku czci Niemców poległych w Polsce

Warszawa 10. 5. PAT. W dniu dzisiejszym na cmentarzu wojskowym na Powązkach odbył się uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci poległych żołnierzy niemieckich w czasie wielkiej wojny na ziemiach polskich. — Aktu odsłonięcia dokonał poseł niemiecki w Warszawie hr. Moltke. W uroczystości wzięli udział obok przedstawicieli poselstwa niemieckiego przedstawiciele M. S. Z., min. robót publicznych oraz garnizonu warszawskiego. Komendant garnizonu warszawskiego w asyście dwóch oficerów w imieniu tegoż garnizonu złożył wieniec. Dwaj przybyli do Warszawy przedstawiciele niemieckiego towarzystwa opieki nad grobami żołnierzy złożyli w godzinach popołudniowych wieniec na grobie żołnierzy polskich, spoczywających na Powązkach.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— Archeolog wiedeński prof. Schrdaer wywodzi w „Neue Freie Presse", że liczne płaskorzeźby, wydobyte przed kilku miesiącami z morza w porcie Pireus są fragmentami kopji tarczy Atheny Partheos Fidiasa i zgadzają się z fragmentami tej tarczy, znajdującemi się w Muzeum Brytjskiem. Dzięki temu odkryciu będize można zrekonstruować przeszło trzy części kompozycji tarczy.

— Z Sztokholmu donoszą: Min. Matuszewski złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Ivarowi Kreugerowi.

— Trybunał najwyższy stanu nowojorskiego odmówił wypuszczenia na wolność za kaucją Jacka Diamonda.

Stany Zj. interwenjują w sprawie prześladowań w Meksyku

Nowy Jork, 10. 5. ŻAT. Rząd waszyngtoński polecił telegraficznie ambasadorowi U. S. A. w Meksyku przeprowadzić dochodzenia w związku z wiadomościami o prześladowaniu Żydów w Meksyku, a to w celu stwierdzenia czy prześladowania zwracają się również przeciwko obywatelom Stanów Zjednoczonych. Gdyby dochodzenia wykazały, że tak nie jest, rząd nie będzie mógł podjąć oficjalnych kroków.

Jenakże już sam fakt, że rząd Stanów Zjednoczonych zainteresował się sprawą prześladowań w Meksyku, wywrze niewątpliwie wpływ na rząd meksykański i skłoni go do zmiany stanowiska.

* * *

Gdańsk 10. 5. ŻAT. Konsul meksykański w Gdańsku przesłał swemu rządowi raport donoszący o złem wrażeniu, jakie wywarły wiadomości o prześladowaniach Żydów w Meksyku. Raport zwraca uwagę, na szkodę, jaką prześladowania te mogą przynieść meksykańskiemu handlowi zagranicznemu.

Wilno - Nowy Jork

Nowy Jork, 10. 5. ŻAT. Wiadomość o zamknięciu szkoły im. Fruga w Wilnie oraz o odebraniu koncesji żydowskiemu seminarjum nauczycielskiemu, wywarła wśród żydowskich działaczy oświatowych w Ameryce bardzo przykre wrażenie. Zwrócono się do ambasadora Rzeczypospolitej p. Filipowicza z prośbą o interwencję. Filipowicz wystosował w tej sprawie telegraficzne zapytanie do władz warszawskich.

Chasydzi z Ameryki wybierają się na święta do Polski

Nowy Jork. (ŻAT) Poraz pierwszy organizowana tu jest masowa ekskursja ortodoksyjnych Żydów amerykańskich na uroczyste święta jesienne do cadyków w Polsce. Wycieczkowicze odbędą podróż na wielkim polskim parowcu transoceanicznym „Pułaski" należącym do „Gdynia—Amerika—Line" Koszty podróży w jedną i drugą stronę wynoszą zaledwie 148 dolarów. Wycieczkowicze będą zwolnieni od opłat wzorowych. Uczestnicy wycieczki będą korzystali ze wszystkich możliwych ułatwień i udogodnień. Na okręcie będzie urządzona specjalna bóżnica dla nabożeństw zbiorowych. Ściśle rytualna kuchnia na okręcie będzie się znajdowała pod nadzorem rabina. Wycieczka wyruszy w drogę w dn. 27 sierpnia br. tak, aby jej uczestnicy mieli możność dotarcia do każdej miejscowości w Polsce na okres świąteczny. Wycieczkowicze korzystać będą również ze znacznych ulg taryfowych na polskich kolejach żelaznych. Wycieczka obliczona jest na 800 osób, dotychczas zapowiedziało swój udział w niej przeszło 400 Żydów amerykańskich. Wycieczka ta pierwsza w swoim rodzaju, wywołała duże zainteresowanie w żydowskich kołach ortodoksyjnych w Ameryce. W Polsce wycieczkowicze zwiedzą wszystkie historyczne miejscowości, zarówno polskie jak i żydowskie i będą mieli możność nawiązania kontaktu ze społecznościa żydowską celem zapoznania się z sytuacją braci w Polsce.

Ekscesy antymonarchistyczne w Madrycie

Madryt, 10. 5. (R) Ulice Madrytu były dziś widownią ciężkich wykroczeń antymonarchistycznych. Ludność oburzona agitacją monarchistyczną zatrzymała na ulicach 4 samochody propagandowe i spaliła je. Szoferzy tych samochodów zostali dotkliwie pobici. — Następnie tłum usiłował podpalić budynek redakcyjny dziennika monarchistycznego „ABC", czemu jednak policja przeszkodziła.

* * *

Wadryt, 10. 5. PAT. Wszczęto dochodzenia przeciw wszystkim b. ministrom rządu Primo de Rivera w związku ze sprawą przyznania monopolu sprzedaży tytoniu w Ceucie i Mellila finansiście Marchoz.

Kto ma płacić?

„On", „ona" czy „oboje"

Od czasu, jak kobiety nauczyły się obchodzić z pieniądzmi, a nawet zarabiać je — usiłują rozwiązać problemat, który powstał względnie niedawno. Rozstrzygnięcie tej kwestji, która wymaga wiele taktu, brzmi: kto ma zapłacić? Starsze panie mówią: „Ależ naturalnie, że on!" Najmłodsze twierdzą: „Oczywiście, że oboje". Inne zaś, których okres wczesnej młodości przypada na ostatnie lata przedwojenne i które obecnie nie są jeszcze stare — znajdują się zawsze w położeniu dość kłopotliwem, ilekroć pójdą ze znajomym do restauracji. W umysłach tych pań, zresztą bardzo współczesnych, pokutuje jeszcze dawne pojęcie o obowiązkach kawalera i rycerza. Z drugiej strony jednak, przykro jest narażać towarzysza, niezbyt dobrze postawionego materjalnie, na poniesienie całkowitego kosztu wspólnie spożytej kolacji. Kobieta współczesna nie lubi wogóle brać na siebie zobowiązań. Po wojnie życie jest tak skoncentrowane, że każda najmniejsza nawet przysługa wymaga świadczeń wzajemnych.

Wieczór niedzielny, spędzony w restauracji lub barze, dość daje na ten temat okazji do obserwacji. Rzadko kiedy się zdarza, by jakakolwiek para, nie małżeńska, oczywiście — nie znalazła się w kłopocie w chwili płacenia rachunku. W wypadku, kiedy płaci mężczyzna — kobieta usiłuje bez powodzenia zazwyczaj ukryć swe zażenowanie. Jeżeli płacą oboje — odczuwa przykrość wobec kelnera i wobec osób siedzących przy sąsiednich stolikach. Nieraz płaci on, rzucając na stół pieniądze ze wspaniałym gestem, następnie zaś oblicza, jak część zapłaty przypada na nią. Wtedy najczęściej wstydzą się za niego widzowie. Dawno skądinąd zapomniany sentymentalizm znów święci trjumfy przy tak prozaicznej sprawie, jak skonsumowanie porcji pieczeni. Każdy prawdziwy mężczyzna, mający dla znajomej panny tyle zainteresowania, że może się z tego rozwinąć głębsze uczucie, poczuwa się wobec niej do pewnych obowiązków. Pragnie do pewnego stopnia zaopiekować się towarzyszką. Każda zaś prawdziwa kobieta — w głębi duszy — uważa sprawy pieniężne za niedość czyste i piękne, choćby nie wiem jak była dumna z powodu sum. zarabianych przez siebie. Mężczyźnie, który pozwala, by w jego obecności zajmowała się sprawami pieniężnemi, przebaczy tylko rozumem, nigdy sercem. Któż więc ma płacić? Nowa rzeczowość — wymaga ustanowienia nowego kodeksu w rzeczach małych i wielkich. Jednym z nieistniejących jeszcze punktów tego nowego kodeksu jest sprawa: „Kto ma płacić?".

JAKOB WASSERMANN

„Jeśli cywilizacja nie zabije wojny..."

Niedawno byłem z wizytą u pewnych państwa w Paryżu. Zajrzałem również do pokoju dziecinnego. Mały synek znajomych, Michel, gościł u siebie swego kolegę, synka sąsiadów. Usłyszałem następującą rozmowę:

— Będziemy się bawili w wojnę — mówił Michel.

— Nie. Michel, zabawmy się lepiej w podróż dookoła świata — mówił Pierre.

— Nie. Tylko w wojnę. To jest takie przyjemne, walczyć i zwyciężać. Ja będę Francuzem a ty Anglikiem...

Upłynęło zaledwie 13 lat od chwili, gdy zakończyła się najstraszniejsza ze wszystkich dotychczasowych wojen. Już zrodziło się nowe pokolenie, które wojny nie widziało, które jej nie przeżyło, i które zupełnie nie rozumie pod tym względem starszego pokolenia.

„To jest takie przyjemne walczyć i zwyciężać" — mówią dzieci. Marzą o sławie, o orderach, o szablach, o butach z ostrogami. To najmłodsze pokolenie nie zna tego prawdziwego oblicza wojny, tak jak obecne nie znało go w swym okresie dziecięcym.

Jest wszakże pewna różnica. Dziatwa naszego pokolenia zadawalała się ołowianemi żołnierzykami i drewnianemi konikami do zabawy. Współczesne dzieci mają większe wymagania. One pragną się bawić ołowianemi kulomiotami, ołowianemi tankami i ołowianemi aeroplanami.

Powtarza się fatalny grzech przeszłości. Dzieci znów są wychowywane w tym duchu, gdy wojna przedstawiana była nie jako największe nieszczęście cywilizowanej ludzkości, lecz jako czyn piękny i heroiczny.

Przed kilku dniami w parlamencie francuskim rozegrała się wstrząsająca scena. Poseł Tibot, który brał udział w wojnie światowej i który na froncie utracił wzrok tak, iż przyprowadzają go na posiedzenia, wygłosił z trybuny płomienną mowę o niewłaściwem wychowywaniu spółczesnego młodego pokolenia.

— Ludzkości grozi nowa, straszliwa wojna. Nasze rany i okaleczenia są niczem w porównaniu z tem, co przyniesie przyszła wojna. Dla zapobiegnięcia tym okropnościom należy odpowiednio wychować cały naród, a przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na najmłodsze pokolenie, w którem pokutuje duch wojny.

I dlatego proponuję, aby raz w tygodniu we wszystkich szkołach, w ciągu jednej godziny odbywał się wykład o prawdziwem obliczu wojny, o wszystkich okropnościach, jakie wojna niesie ludzkości Nie o zwycięstwie trzeba dzieciom opowiadać, lecz o straszliwej zagładzie, naszej przelanej krwi i naszych straszliwych ranach.

Cały parlament zatrząsł się formalnie od braw. Entuzjazm był niemal powszechny. Ale następnego dnia już o tem zapomniano. — Wszystko pozostało po staremu. Ani najwyższe, ani bezpośrednie władze szkolne nie zastanowiły się jeszcze nad projektem wprowadzenia wykładów pacyfistycznych dla uczniów szkół niższych i średnich.

W Paryżu zorganizowano przed kilku tygodniami „towarzystwo młodych republikanów". Towarzystwo to z niezwykłą energją zabrało się do pracy i oto przed kilku dniami zorganizowało w Paryżu „Muzeum okropności wojny". Muzeum jeszcze nie jest bogate, ale te eksponaty, które zdołano tam zebrać, czynią wstrząsające wrażenie na każdym przybyszu.

Gigantyczna tablica z wypisanemi, ścisłemi rezultatami ostatniej wojny. Ogółem było powołanych pod broń 60 miljonów ludzi, 12 miljonów zostało zabitych (jeden na każdych pięciu powołanych), 20 miljonów rannych, 7 miljonów dostało się do niewoli. A 60 miljonów ludzi cywilnych zginęło w czasie wojny, w czasie bombardowania miast i wsi, w czasie ewakuacji, z powodu srożących się epidemji. W ten sposób na każdego żołnierza, który padał na froncie, ginęło pięciu ludzi, pozostałych na tyłach.

Wiele kosztowała wojna? — 357 miljardów dolarów.

Gdyby wszystkich zabitych na froncie pochować, jednego obok drugiego w jednej mogile, łańcuch trupów przeciąłby całą Europę i Azję, od Paryża do Bombaju. Ci, którzy byli w Paryżu znają Arkę Trjumfalną, pod którą mieści się mogiła Nieznanego Żołnierza. Ci, którzy tam nie byli, słyszeli o niej i widzieli ją na fotografjach. A gdyby z kości ofiar można było zbudować taką arkę, byłaby ona 70 razy większa. 70 razy większa od arki paryskiej, mającej 49 metrów wysokości 45 szerokości i 29 grubości. Proszę sobie wyobrazić tę wieżę Babel z kości, która przewyższyłaby najwyższe drapacze chmur w Ameryce.

W następnym salonie muzeum wiszą zdjęcia z pola walk. Oto góry szkieletów na polach Szampanji. A wiele jeszcze tych szkieletów jest nieuprzątniętych. Przed dwoma tygodniami w prasie francuskiej ukazała się alarmująca wiadomość, że pod Verdun, w jakiejś oborze, leży 12 tysięcy szkieletów, do tej chwili niepochowanych. Wiadomość ta wydawała się tak straszliwa i fantastyczna, że nie chciano jej wierzyć. Rząd wysłał komisję, która stwierdziła, że jednak tak jest w istocie. Parlament następnego zaraz dnia uchwalił wyasygnować 50 miljonów franków na pogrzeb. To jeden wypadek. A wiele jeszcze szkieletów leży niepochowanych pod Ardennami, nad Marną, pod fortem Vaux, w okopach nawpół zasypanych ziemią?

Następny pokój w muzeum zapełniony jest fotografjami członków towarzystwa byłych wojskowych, rannych w twarz. Wyrwane szczęki, wykłute oczy, rozprute policzki, straszne, krzywo zrośnięte twarze, i straszne, niegojące się blizny.

A jaką będzie przyszła wojna — ilustruje artystycznie wykonany rysunek, wielkości całej ściany, zawieszony w innej sali muzeum. U góry wyjaśnienie:

„Wystarczy sto samolotów, z których każdy będzie posiadał jedną tonnę bomb gazowych, aby w ciągu jednej jedynej godziny zginął cały Paryż. A żeby się dostać do Paryża z jakiejkolwiek granicy dla samolotu wystarczą tylko 2 i pół godziny".

I u dołu obraz. Obraz podzielony jest na dwie części.

Z lewej — Paryż o godz. 12-ej w południe. Wspaniałe słońce, piękne miasto, w którem życie kipi i wre.

Z prawej — Paryż o godz. 12.30 w południe. Ziemia pokryta chmurami jadowitych gazów, nad któremi wznosi się tylko wieża Effla, katedra Notre Dame, dwa — trzy monumentalne pomniki. Wszystko pozostałe znajduje się już w objęciach śmierci. Miasto, liczące 5 miljonów mieszkańców zginęło w ciągu zaledwie 30 minut.

Oto „Muzeum okropności wojny". A nad wejściem do niego widnieje olbrzymi napis, powtarzający znamienne słowa lorda Roberta Cecila:

„Jeśli cywilizacja nie zabije wojny — wojna zabije cywilizację".

NARÓD POETÓW. Na miano narodu poetów zasługują bezwątpienia Japończycy. Na ogłoszony niedawno konkurs na wiersz, którego tematem miało być zdanie: „Śnieg spadł przed świątynią", nadesłano zgórą trzydzieści tysięcy utworów. Co jeszcze bardziej charakteryzuje zamiłowanie Japończyków do poezji, to fakt, że konkurs nie przewiduje żadnych nagród — poza odczytaniem najlepszego wiersza rodzinie cesarskiej i wydrukowaniem go w pismach.

ROBERT DIEUDONNE.

Wykryte plany

— Usiądź! Muszę pomówić z tobą poważnie. Nie bierz tylko zbyt dramatycznie sprawy. Jestem zrujnowany i kwita! Pozostaje mi równe sto tysięcy franków Guzik!! Dam ci połowę, byś miała czas rozejrzeć się i urządzić inaczej, a sam wyjadę zresztą.

— Wyjedziesz?... Wyjedziesz?... Po co?...

— Tak trzeba! Nie potrafiłbym zacząć nowego życia w Paryżu... Gdzieindziej, wśród obcych, łatwiej mi będzie wywalczyć sobie byt

— A ja?...

— Tak! Ty!... Myśl o tobie dręczy mnie właśnie W ciągu trzech lat naszego współżycia robiłem co mogłem dla ciebie.

— Ależ nie robię ci żadnych wymówek!

— Ja tobie również. Nie żałowałem pieniędzy Wydawaliśmy je oboje nie licząc... Ale... Fortuna kołem się toczy... Dziś mam pustki w kieszeni i jako dobry gracz...

— Ależ ja! Co się ze mną stanie?

— Ty? Jesteś młoda i jedna z najpiękniejszych kobiet w Paryżu... Jeżeli wracam ci wolność, to dlatego, że jestem zupełnie spokojny o ciebie...

— Nie pomyślałeś, że ja cię kocham!

— Czy sądzisz, że ja nie kocham ciebie?

— Dlaczego nie zabierasz mnie ze sobą?

— Dlatego, że nie mam pojęcia dokąd wyjadę Nim osiedlę się gdzieś na stałe, zmuszony będę objechać całą Europę. Może zajrzę nawet do Valparaiso...

— Znasz tam kogo?

— Nie.

— Podczas gdy w Paryżu znasz wszystkich. Przysłużyłeś się niejednokrotnie ludziom.

— Wierzysz we wdzięczność ludzką?

— Przekonana jestem, że bylebyś zwrócił się do Bagnanauta lub Perrodina...

— Perrodin? Wracam od niego właśnie. Wiesz, co mi zaproponował?

— Nie!

— Żebym został jego wspólnikiem...

— Odmówiłeś?

— Pod warunkiem ożenienia się z jego córką...

— Śliczna panna. Znam ją doskonale.

— Nie przejmuj się tem, moja droga!

— Porządny jesteś! Chcesz uciekać na koniec świata, zamiast zostać tu na świetnem stanowisku i nie porzucać mnie?

— Kiedy ja mam o miłości pojęcie wyższe... bardziej... bardziej... no, bardziej idealne.

— To znaczy?

— Uważałbym się za ostatniego łajdaka, gdybym kochając i mając ciebie, żenił się bogato.

— Wszyscy mężczyźni...

— Ale nie ja!

— Zaproponuję ci inną kombinację w takim razie. Możesz w każdej chwili dostać posadę za trzy lub cztery tysiące franków. Zlikwiduję więc moje mieszkanie, zainstalujemy się razem na piątem piętrze w Batignolles i przy pomocy posługaczki, którą już mam na widoku, będę ci przyrządzała smaczne kąski.

— Nie mam prawa narzucać ci takiego nędznego, poniżającego życia.

— Skoro ja podaję ci tę myśl...

— Nie! Nie! Ty, przyzwyczajona do zbytku... Takie kochane, rozpieszczone dziecko...

— A więc stanowczo nie?

— Stanowczo. Człowiek, zmuszony walczyć z losem, musi mieć ręce wolne.

— Kobieta nie powinna zawadzać mu?

— Oczywiście!

— Łajdaku!

— Bardzo cię proszę!

— Tak! Tak! Łajdaku! Wiem dobrze, że nie wyjedziesz. Mężczyzna, zamierzający ulotnić się, nie będzie się zwierzał kochance swojej ze swych zamiarów. Zerwie wprost mosty za sobą. Podczas gdy ty inne plany knujesz. Zrujnowany, pojedziesz z pięćdziesięciu tysiącami przewietrzyć się, by po trzech miesiącach stanąć przed Perrodinem, z którym jesteś za pan brat, oświadczyć się o rękę jego córki i zostać jego wspólnikiem. Ja zaś obiecuję ci przesłać moje błogosławieństwo.

— Do czego zmierzasz?

— Do tego, że jestem poinformowana o wszystkiem. Perrodin był u mnie w tej sprawie. — Chciał przygotować mnie Myślał, że przyjmę to tragicznie. Ach, jak mu zależy na tobie! Nie zna [illegible] również myślałam dawniej, że bardzo [illegible] będę [illegible] razie rozstania. Ale teraz... skoro zn[illegible] na wylot, doznaję.... jakby uczucia wyzwo[illegible]

— Masz żal do mnie?

— Żal? Do ciebie? O co? Mam ciebie dość, rozumiesz? Żeń się, żeń, najdroższy! Nie potrzebujesz nawet robić trzymiesięcznego intermezza! No, na co czekasz? Krzyżyk na drogę i... fora z mego dwora!

Kredyt konsumcyjny

W związku z przesileniem, jakie przeżywa gospodarstwo naszego kraju — przesileniem, mającem niewątpliwie, jako jedną z najważniejszych przyczyn niedorozwój konsumcji, wysuwa się na pierwszy plan sprawa organizacji tej konsumcji, oraz pewnych zmian co do jej obecnego charakteru i struktury.

Dotychczas czynniki rządowe i społeczno-gospodarcze przystępywały do zagadnienia polityki konsumcyjnej raczej od tej strony, która stanowi nierozerwalną całość z zagadnieniem racjonalizacji handlu. — Upatrywano krzywdę konsumenta głównie w zbyt rozciągniętym łańcuchu pośrednictwa, którego utrzymywanie i opłacanie obciążało nadmiernie konsumenta nieuzasadnioną nadwyżką ceny towaru.

Stanowisko to, skądinąd zupełnie słuszne, o tyle nie wyczerpywało kwestji, że miało charakter jednostronny, zapoznający jawne i ukryte momenty obciążania konsumenta, powstające w związku z kosztami kredytu.

Wiadomo, że w sprzedaży są bodaj, że najważniejszym czynnikiem: cena i warunki płatności. W Polsce naskutek pauperyzacji konsumenta warunki płatności w całym szeregu wypadków mają znaczenie bardziej decydujące dla momentu kupna niż sama cena. Jest to z gospodarczego punktu widzenia o tyle niekorzystne, że prowadzi do ostatecznego zubożenia i wyczerpania konsumenta, który wówczas opłaca w cenie towaru koszt drogiego kredytu.

Najpopularniejszą i najbardziej rozpowszechnioną obecnie formą kredytu konsumcyjnego jest kredyt ratowy. Pomijając już, że tego rodzaju kredyt sprzyja w naszych warunkach wytwarzaniu życia nad stan — posiada on również momenty wysoce ujemnie wpływające na prawidłowość i czystość kalkulacji handlowej. Albowiem przy systemie sprzedaży na raty, na czoło elementów kalkulacji wysuwa się premja za ryzyko niewypłacalności klijenta, która może być nader subjektywnie oceniana z braku jakichkolwiek objektywnych kryterjów oceny tego ryzyka. Ryzyko to zresztą istnieje faktycznie w dużym stopniu i zwiększa bezpośrednią zależność handlu od konjunktury i zdolności płatniczej odbiorców, naciągnięta bowiem do ostatnich granic przy tym systemie struna kredytu, z chwilą gdy w jakimkolwiek momencie pęknie — powodu je z reguły niemal w naszych stosunkach łańcuch kolejnych niewypłacalności. Handel ratowy, o ile jest stosowany umiarkowanie i obsługuje tylko pewną, specyficzną klijentetę, mającą zapewnione niezmienne dochody i zmuszoną do czynienia wydatków ściśle według budżetu — może stanowić czynnik ożywiający konsumcję, musi on jednak być stosowany z umiarem i tylko w odniesieniu do niektórych towarów.

Moment obecny, nacechowany przez dalsze obniżenie zdolności nabywczej konsumenta (i tak zadłużonego) ze względu na falę zniżki płac, będzie stanowił ciężką próbę dla całej organizacji handlu, a jednocześnie dla tych jego form, w których kredyt konsumcyjny odgrywa rolę dominującą. Przypuszczalnie handel, chcąc wyjść z trudnej sytuacji, która zaostrzyła się ostatnio wskutek zniżki płac, będzie się starał jeszcze bardziej zliberalizować warunki płatności. Tej tendencji, jako wręcz zgubnej, z całą energją winne przeciwstawić się banki, z Bankiem Polskim na czele, ograniczając do minimum finansowanie kredytu konsumcyjnego. Należy stanowczo zapobiec dalszemu niszczeniu zasobów siły nabywczej i zadłużaniu się konsumenta.

T. N.

Amerykanka

(Korespondencja własna)

New York, w maju.

— Co? Mam jechać tym Fordziną? Za nic na świecie!

Karminowe wargi, mocno pociągnięte pomadką, wydymają się pogardliwie. Stalowe oczy, pełne lekceważenia. — Wysportowany, zgrabny młodzieniec z torsem w kształcie serca — tłómaczy się, jak może — zaciska zęby. Ale rady niema — miss Mary wybierze rywala, bo tamtem ma nowiuteńkiego Cadillaca.

O te impertynenckie girls! Im wszystko wolno, mężczyzna zawsze musi skapitulować, ustąpić, pobłażać kaprysom, pracować, zarabiać, dogadzać kobiecie, która myśli tylko o zabawach, o wydawaniu pieniędzy na przyjemności i stroje.

Kobieta w Ameryce zajęła uprzywilejowane stanowisko i teraz, gdy wszystkie narody dążą do równouprawnienia kobiety, tam kobieta dotychchzas stoi na najwyższym piedestale. „Kto wymaga wiele, ten ma wiele!“ — powiedziała sobie niejedna z iście kobiecym sprytem. Mężczyzna z za oceanu w ciągu setek lat przyzwyczaił się do wymagań kobiety, bo przecież mężczyzna zawsze i wszędzie jest w gruncie rzeczy stworzeniem potulnem i łagodnem.

Amerykanki gromadnie odwiedzają Paryż, ale żadna nie chciałaby tam zostać na stałe. Nie dziwota! Jakiż to szaraczek — ta Francuzka w porównaniu z władczą Amerykanką. Kobieta francuska zajmuje wciąż drugoplanowe stanowisko w rodzinie, często lekceważone; wyjątek stanowi tylko kobieta-matka. — Pewna Paryżanka zupełnie poważnie powiedziała mi kiedyś: „W autobusie był taki tłok, że nawet mężczyźni stali“... Zdanie to doskonale charakteryzuje „przysłowiową“ galanterję Francuza. Można sobie wyobrazić, jak w takiej atmosferze czuje się rozpieszczona miss. Tam, u siebie, pożądana, poszukiwana, a tu zmuszona sama zabiegać o względy mężczyzny, który zajmuje uprzywilejowane stanowisko.

Amerykanka mało poświęca czasu na gospodarstwo domowe, choć najczęściej nie posiada służby. Służąca, zwłaszcza biała, jest zbyt kosztowna, przytem ma ogromne, jak na nasze stosunki, wymagania. Żadna nie zgodzi się pracować cały dzień bez wytchnienia i czekać do niedzieli na „wychodne“. Ośmiogodzinny roboczy dzień, osobny pokój i 70—80 dolarów pensji. W szczupłych nowoczesnych mieszkaniach, mając wszelkie ułatwienia gospodarskie — pani zazwyczaj daje sobie radę sama. Telefonicznie zamawia produkty, piecze, gotuje na gazie, lub elektryczności, używa dla wygody mięsa w konserwach — klucz do otwierania blaszanych pudełek, to najważniejsze narzędzie gospodarskie. A sprzątanie? Elektryczne szczotki szybko zmiatają kurz i śmiecie, w sypialni łóżka automatycznie chowają się w ścianę. Sypialnia, jak w bajce zmienia się na salon, gabinet lub jadalnię, stosownie do potrzeby. Na korytarzu drapacza, w którym znajdują się takie małe mieszkanka — są otwory, do nich wrzuca się śmiecie, spadają one w dół i automatycznie się spalają. Specjalna maszyna automatycznie myje naczynia. pani zdejmuje kokieteryjny gumowy fartuszek i już jest wolna.

Amerykanki są nagół ładne i bardzo zgrabne. Dzięki wrodzonej żywości i harmonijnej budowie długo zachowują urodę i młodość. Ale też robią wszystko, ażeby swoją piękność podnieść i pokazać w najlepszem świetle. Używają w wielkich ilościach wszelkie szminki, bardzo dbają o figurę i wreszcie poświęcają wiele uwagi kwestji stroju. Amerykanka zmienia suknie jak rękawiczki, choć to porównanie, prawdę powiedziawszy, w dzisiejszych ciężkich czasach u nas niema zastosowania.

Nawet przy niewielkich zarobkach Amerykanka może często kupować świeże szmatki, gdyż nagół nie jest wymagająca co do jakości, wysokości gatunku i staranności odrobienia. Byleby zawsze mieć coś nowego, co robi jej „do twarzy“. To też w wielkich magazynach suknie po 5 do 8 dolarów cieszą się największem powodzeniem. I znów — różnica pomiędzy Francuzką a Amerykanką. Miss wciąż zmienia fatałaszki; mademoiselle, choć ma lepszy gust, ubiera się skromnie, przeważnie czarno, a magazyny używanej garderoby są dostawcami niejednej francuskiej oszczędnisi. W Ameryce nie opłaca się handel odzieżą używaną, gdyż nową można dostać po cenach bardzo niskich.

Naogół Amerykańka, choć bardziej wyróżniana, posiadająca uprzywilejowaną pozycję w rodzinie, intelektualnie zajmuje stanowisko niższe od Europejki, wiernego towarzysza życia mężczyzny. Młoda lady — to raczej rozkapryszone dziecko. Mężczyźni, pełni hartu i życiowej zaradności, zaspakajają jej zachcianki, oszczędzają jej zmartwień, rozpieszczają. Naturalnie, istnieje cały szereg kobiet, pracujących zawodowo, niezwykle przedsiębiorczych i ambitnych. Ale one nie tworzą właściwego typu Amerykanki. Większość stanowią laleczki. Trzeba je jednak usprawiedliwić do pewnego stopnia. Nie miały odpowiedniego gruntu do rozwoju. Energja silniejszej jednostki zabija energję słabszej. Amerykanin posiada większy zasób siły i zdrowsze nerwy od Europejczyka, a więc promieniowanie tej mocy musiało odbić się ujemnie na kobiecie, jako jednostce słabszej. Dodajmy jeszcze do tego uwielbienie kobiety, a rezultat mamy jasny. Jak zwykle w takich razach tem bujniej wykwitają wyjątki: skoro Amerykanka jest naprawdę inteligentna, wykształcona i pracowita, dochodzi do stanowiska znacznie wyższego, niż u nas, zwłaszcza, że mężczyznom brak europejskiej kultury, ogłady, miękkości. Na wielu polach kobiety stają się nawet w Ameryce ich groźnymi rywalami.

Roxy

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 11 MAJA.

Kraków (312,8) 11,40 Przegl. prasy, 11,58 Sygnał Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 14,15 Kom. gosp. 14,35 Przegl. komunik. 15,30 Dla naturzystów: „O Polsce współcz.“ 15,50 Lekcja j. franc. 16,10 Dla rybaków, 16,15 Dla dzieci: „Jak zrobić zabawkę“ i „Odwiedziny u fok“, 16,45 Gramof., 17,15 „U grobu proroka“ (odczyt), 17,45 Muz. lekka, 18,45 Kom. sport 19,10 Giełda zboż. 19,25 „Zagadnienie barw u roślin“ — Dr. Turowska, 19,40 Dziennik pras., 19,55 „Najnowsze wydawnictwa“, Dr. A. Bar, 20,15 Odczyt muz. 20,30 Koncert międzynarod. z Belgradu, ork. Filh. (Christic, Slavenski), 22 Feljet. P. Hulki- Laskowskiego: „Człowiek niezauważony, 22,15 Gramof. 22,50 Komun. sport. polic. 23 Muz. tan. (Turk. Gordon, Wars, Warrem).

Katowice (408,7) 11,40—16,15 p. Kraków, 16,15 Dla dzieci, (p. Kraków), 16,45 Gramof. 17,15 p. Kraków, 17,45 Koncert, 18,45 Odcinek powieści, 19 Rozmait. 19,15 „Dzieje Śląska“, 19.40 Dziennik pras. 20 Kwadrans buchaltera, 20,15 Odczyt muz. 20,30 Koncert międzynarod. p. Kraków, 22 p. Kraków, (Feljet.) 22,15 Muz. 23 Muz. tan. (p. Kraków).

Lwów (380,7) 11,58—19,25 p. Kraków, 19,40 Dziennik pras. gramof. 20,15 Odczyt muz. 20,30 Koncert międzynarod. (p. Kraków), 22 Feljet. (p. Kraków), 22,15 Piosenki przy gitarze, 23 Muz. tan.

Rzym (441,2) 12,45, 17, 20,30 Muzyka.

Wiedeń (516,4) 15,20, 17, 19,55, 22,15 Muz.

Moskwa (1304,3 i 1481) 12, 18,10, 20 Muz.

Budapeszt (550,5) 12, 17,25, 18,50, 20,30 Muzyka.

Oslo (1701,4) 17,15, 20, 21, 22,05 Muz.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Świat bez granic“.

SZTUKA: „Tragedja na Mont Blanc“ (Leni Riefenstahl).

ŚWIATOWID: „Napowietrzni piraci“ (Junior Coghlan, Virginja Bradford).

UCIECHA: „Miłość Georgetty“ (Kankan) w gł. rolach: Daniela Parola, Piotr Baczew.

WANDA: „Na Zachodzie bez zmian“ (Louis Wolheim, Lewis Ayres, Slin Summervill).

REPERTUAR KINOTEATRÓW

CORSO: „Indyjski grobowiec“ (2 serje, razem 20 aktów).

WARSZAWA: „Judyta i Holofernes“ 2 epoki, starożytna i nowoczesna (Ilja Ruskaja).

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Nowa broń w walce z reumatyzmem i artretyzmem

Z pośród wielu zdobyczy medycyny z lat ostatnich na szczególną uwagę i wyróżnienie zasługuje nowe leczenie reumatyzmu, artretyzmu, ischiasu i cierpień o podobnem podłożu specjalną szczepionką t. zw. Cutivacciną Paula.

Wiadomą wszak jest rzeczą, iż reumatyzm należy do najbardziej rozpowszechnionych chorób w świecie. Według obliczeń londyńskiej kasy chorych w jednym tylko roku 1922 kasa ta udzieliła

370,000 członkom

porady na choroby reumatyczne. Ciekawe też są liczby, jakie podaje jedna z kas chorych w Berlinie. Tu w roku 1920-tym na 1248 chorych na gruźlicę było

aż 7336 chorych na reumatyzm.

Podobne zjawiska stwierdziły i inne kasy chorych.

Ta okoliczność była podnietą do zorganizowania towarzystwa pod nazwą: „Internationales Komitee zur systematischen Bekämpfung der rheumatischen Enkrankungen" z oddziałami w różnych większych środowiskach. które to oddziały traktują cierpienia reumatyczne z równą powagą, jak przyzwyczajeni jesteśmy traktować — za największe zło społeczne dotąd uważaną — gruźlicę.

Nic tedy dziwnego, że wiadomość o nowym środku leczniczym przeciw reumatyzmowi we wszystkich jego postaciach, wynalezionym przez dra G. Paula, wywołała wielkie zainteresowanie pośród lekarzy, a jeszcze większe między chorymi. Nowe to leczenie, stosowane zresztą już i u nas, polega na doskórnem (podobnie jak przy ospie) szczepieniu specjalnej szczepionki, zwanej Cutivacciną. Takie szczepienia odbywają się 4—6 razy w odstępach 2 lub 4 tygodniowych.

Szczepienia te są prawie że zupełnie niebolesne i w zależności od stanu chorego wywołują większą lub mniejszą reakcję w formie lekkiego zaczerwienienia skóry i nieznacznego podwyższenia temperatury w przeciągu pierwszychl paru dni. O łagodności zabiegu świadczy fakt, iż chory zazwyczaj po szczepieniu **nie przerywa wcale swojej pracy zawodowej.**

Działanie tego środka polega na tem, że przez lekko naddraśniętą skórę wprowadzamy szczepionkę do dróg limfatycznych i włoskowatych naczyń krwionośnych (t. zw. kapillarów), skąd z kolei wnika ona do organizmu, pobudzając komórki, a szczególnie komórki wątroby do dalszego rozpuszczania i usuwania z organizmu kwasu moczowego (przy artretyźmie) lub do zwalczania i usuwania z organizmu drobnoustrojów chorobotwórczych, które przy sprzyjających warunkach (jak np. przy wadliwej przemianie materji, przeziębieniu itd.) powodują zachorzenia reumatyczne.

Wyniki dotychczasowe stosowania tej nowej kuracji są, jak ze zgodnych relacyj rozmaitych wybitnych klinicystów wynika, nadzwyczaj dobre tak, że mamy prawo spodziewać się, iż przyniesie ona cierpiącym upragnioną ulgę i chorzy na reumatyżm, artretyzm, ischias itd., a przynajmniej niektórzy z nich, nie będą już skazani na ciągłe, powtarzające się rok rocznie kuracje po różnych kąpieliskach, na ciągłe znajdywanie się pod obserwacją lekarza oraz wieczne wystrzeganie się nieodpowiedniego odżywiania się.

O ile dalsze doświadczenia potwierdzą dotychczasowe wyniki, Cutivaccina bezsprzecznie zajmie bardzo zaszczytne miejsce w naszem lecznictwie.

Lekarki w Japonji

Najbardziej rzucającym się w oczy objawem postępu japońskiego jest zmiana, jaka nastąpiła w wychowaniu kobiety japońskiej.

Do niedawna jeszcze niewolnica domu i męża wyemancypowała się ona zupełnie, stała się niezależną i garnie się do pracy zawodowej. Nie stało się to zresztą bez długiej walki, której początków szukać należy już w połowie ubiegłego stulecia, wówczas, gdy w Europie zaczynał się dopiero budzić ruch feministyczny.

Już w r. 1868 młoda Japonka, Ginko Ongino, starała się o przyjęcie na studja w cesarskiej szkole medycznej w Tokio. Podanie jej wowczas zostało odrzucone, ale dzielna bojowniczka idei wyzwolenia kobiet, przerażona barbarzyńskiemi metodami, jakie stosowano wobec kobiet na oddziałach ginekologicznych ówczesnych szpitali japońskich, zaczęła się uczyć prywatnie, na własną rękę i zdołała przyswoić sobie tak gruntowne wiadomości z zakresu medycyny, że gdy w r. 1884 otworzyły się przed nią wrota wyższej uczelni, już po jednym roku studjów mogła złożyć egzamin państwowy jako lekarka. W owym czasie istniał w Tokio jeszcze drugi instytut medyczny, dostępny zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet, a założony w r. 1875 przez Tai Hosegawę, pierwszą kobietę, która ukończyła studja medyczne w Europie. W szkole tej kształciło się wiele kobiet, które jednak ze strony swych kolegów znosić musiały przeróżne, bardzo przykre szykany.

Dziś pracuje w Japonji 1500 kobiet jako lekarze, pozatem cały ich szereg osiedlilo się w Korei, Chinach, na Formozie, w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach. Dr. Yoszioka przy pomocy lekarzy mężczyzn wybudowała już trzy lecznice, czwartą założyły jej uczenice, co chlubnie świadczy o zmyśle społecznym Japonek. Licznice, które rozporządzają kilkoma setkami łóżek, służą zarówno celom naukowym, jak i leczeniu chorych ze wszystkich warstw społecznych. Pozatem istnieje w Tokio dom mieszkalny dla 100 medyczek, bibljoteka oraz pracownia chemiczno-biologiczna.

Odpowiedzi redakcji

DLA ABONENTA: 1) Oprócz poleconych Panu środków istnieje jeszcze — jako ostatnia ucieczka — naświetlanie pach promieniami Röntgena, co jest jednak nieco kosztowne. — 2) Nie umiemy Panu na to pytanie odpowiedzieć. — IDYLLA. 1) Zmywać pachy rano i wieczór wodą z octem, a potem zaraz pudrować obficie zasypką z tannoformem. — 2) Maść z perhydrolem lub sublimatem na receptę lekarza). — CZYTELNICZKA 22-letnia: 1) Czy sprawa dojrzała do operacji, to orzec może tylko chirurg i to po zbadaniu. — 2) Sam zabieg jest dość lekki. — 3) Rzecz wymaga zbadania, przedewszystkiem opukania i osłuchania płuc. Mogą to być również bóle mięśniowe reumatyczne i t. d. — BELLA: Można. Pozatem do mycia włosów używać wody z dodatkiem szczypty sody. — STROSKANA KOBIETA: Nie trzeba tracić nadziei. Jest to zjawisko wprawdzie rzadkie, ale mimo wszystko możliwe. — X. Y.: 1) Medycyna nie zna sposobu, przyspieszającego zniknięcie tych plamek; trzeba czekać, aż same przybledną. — 2) Można. — 3) Zwilżać twarz codziennie świeżym płatkiem cytryny. — 4) Nieszkodliwa. — 5) Patrz „Idylla" punkt 2. — NIESPOKOJNY: Rzecz wymaga obejrzenia; być może, że to tylko złudzenie, jakiemu ludzie nerwowi łatwo ulegają. Zanik bez ucisku danego organu lub bodaj naczyń, doprowadzających doń krew, jest trudny do pomyślenia. Na wszelki wypadek radzimy zasięgnąć porady, to znaczy poddać się oględzinom lekarskim. — UPOKORZONA K.: Dobre rezultaty osiąga się w takich wypadkach przez zażywanie preparatów, zawierających wyciąg z gruczołu mlecznego. **Może Pani zapyta o to Swego stałego lekarza domowego.** — ZMARTWIONA PANIENKA Z PROWINCJI: 1) Jest to pytanie, na które — nie widząc chorej — odpowiedzieć nie można. — 2) Raczej gorące kąpiele nóg. — 3) Przeciwnie, otyłość powodować może zaburzenia w funkcjonowaniu jajników. — 4) Ruszać się dużo, uprawiać sporty, gimnastykę. Przytem odpowiednia djeta: jak najmniej tłuszczów, niewiele pokarmów mącznych i słodkich. — 5) Myć twarz gorącą wodą i mydłem, w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów. — SKRZYPEK: Radykalnym środkiem, usuwającym pocenie się rąk raz na zawsze, są promienie Röntgena. — REGENERACJA: Jedno i drugie wymaga leczenia pod kierunkiem wytrawnego neurologa. — RECONNAISSANT: 1) Jest to skłonność, trwająca całe życie, i dlatego trzeba ciągle i bez przerwy pamiętać o zachowywaniu djety. — 2) Może Pan spróbuje po jedzeniu zażywać szczyptę magnezji palonej. — DŁUGOLETNI CZYTELNIK: 1) Jest to cierpienie niewinne, nie przedstawiające żadnego niebezpieczeństwa ani dla Pana, ani też dla nikogo innego. — 2) Nie zawsze da się usunąć; można nawet zaryzykować twierdzenie, że w większości wypadków jest niewyleczalny. — 3) Odpowiednie zastrzykiwania, które jednak można zaordynować tylko po badaniu mikroskopowem. — 4) Żaden z tych czynników nie ma wpływu na wyleczenie. — CIERPIĄCY Z R.: Proszę zrozumieć, że oko jest zbyt ważnym organem, by można cokolwiek doradzać bez oglądnięcia. Trzeba polegać na wiedzy i doświadczeniu lekarzy-specjalistów, którzy Pana leczą; my nie możemy tu zabierać głosu. — BRONCHITIS: 1) Kwestja wyleczenia zależy od przyczyny, wywołującej, bo zapalenie oskrzeli może być objawem, towarzyszącym chorobom innych organów dopiero z chwilą wyleczenia tych chorób samo się cofa. — 2) Najbardziej pożądane byłoby leczenie klimatyczne (naprzykład łagodny klimat morski), co jednak nie dla wszystkich niestety jest możliwe, albo też zdrojowe (Szczawnica, Krościenko, Reichenhall, Gleichenberg i t. d.). Gorące mleko z wodą emską lub selterską. Lekarstwa przepisać może tylko lekarz; nam tego czynić nie wolno. — IMPOTENCJA: I owszem, jest to stan wyleczalny. Wskazana konsultacja neurologa lub seksuologa. — BLONDYNKA: 1) Nic innego, poza wcieraniem spirytusu salicylowego — poradzić Pani nie możemy. — 2) Prawdopodobnie przyczyną jest krew. Radzimy raczej nabycie t. zw. „tłustego pudru". Otrąbki migdałowe nie mogą szkodzić. — UWAŻAJĄCA SIĘ ZA ZGUBIONĄ: Najniesłuszniej w świecie! List Pani właśnie świadczy o tem, że umie Pani — oszczędnie w słowach, a mimo to wyczerpująco — opisać swój stan, który jest tylko następstwem neurastenji. Niema najmniejszego powodu do rozpaczy, opieka wytrawnego neurologa stworzy Pani równowagę psychiczną i spokój.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Społeczny charakter sportu

Co daje i czego uczy sport.

Jednem z najistotniejszych zjawisk współczesnego życia jest dominująca rola sportu, opanowanie i porwanie całej młodzieży w swe objęcia, zgodne potakiwanie „wybrykom“ młodzieży przez starszych i dobroduszny uśmiech staruszków, z niedowierzaniem patrzących na panującą modę i wesołe harce młodzieży. Sport rozwija się, potężnieje, ujmuje, uczy. Wybitni działacze coraz bardziej zastanawiają się nad jego istotą, wychowawcy coraz pilniej przyglądają się wpływowi sportów na całokształt życia młodzieży, moraliści szukają nowych wartości etycznych, lekarze i higieniści, a nawet psychoanalitycy, szukają zbawiennych wpływów sportu na zdrowie cielesne i wpływu sportu na higjenę umysłu. Słowem, sport przestaje być jedynie tylko rozrywką, a staje się środkiem i koniecznością współczesnego życia, korzyści zaś, jakie daje, stają się coraz bardziej zrozumiałemi i jasnemi.

Nie należy się jednak dziwić tym, którzy tu i ówdzie złe strony tej czy owej gałęzi sportu widzą i ganią. I te napewno dziś jeszcze istnieją, mniej ich jednakowoż jest, niż je społeczeństwo przez swe czarne okulary zmierzchającego konserwatyzmu widzi. Brak zrozumienia społecznego znaczenia sportu dla wychowania jednostki i narodu daje się jednak zauważyć na każdym kroku. Należy zdać sobie wreszcie sprawę, że sport nie jest bezmyślnem kopaniem w piłkę ze szmat uwitą, w którą dzieci, bez opieki pozostawione, bawią się na ulicach wśród tumanów kurzu. Sport nie jest wreszcie rozrywką, na którą się pozwala uczniom w szkole, kiedy nauczyciel na lekcję nie przyjdzie. Sport posiada już dziś, w pełnem jego znaczeniu pojęty, społeczne znaczenie, wynikające z jego niezaprzeczalnej istoty.

Czem właściwie jest sport? Ilu też będzie takich, którzy przypuszczać będą, że już gimnastyka szwedzka jest sportem, podczas gdy ona jest dopiero zaprawą sportową. Ułożenie definicji dla określenia sportu nie jest rzeczą łatwą, ale ustalenie pewnych kryterjów rozpoznania prawdziwego sportu wydaje się rzeczą konieczną dla poznania jego charakteru w służbie dla społeczeństwa. Definicje dydaktów francuskich (Georges Hebert i Marcel Prevost), połączone ze sobą, dają dość jasne pojęcie. Sport: „ćwiczenie metodyczne i higieniczne ciała ludzkiego, dążące do pomnożenia jego siły, zręczności i piękna, — oraz rozwoju energji i woli, przy jednoczesnem dostarczeniu wypoczynku umysłowego“. „Jego celem jest uzyskanie wyczynów, których wykonanie polega przedewszystkiem na idei walki z żywiołem określonym: czasem, przestrzenią, przeszkodą, niebezpieczeństwem, zwierzęciem, przeciwnikiem, wreszcie samym sobą“. Podobnie definjuje też inny krytyk francuski (Marcel Boulanger). Jego określenie sportu: „całość wysiłków mięśniowych, spowodowanych wysiłkiem woli i wykonanych przez ludzi... podczas walki, poddanej przyjętym przepisom, w celu pomnożenia siły, zręczności i piękna ludzkiego, oraz dostarczenie wypoczynku umysłowego“.

Z wyżej powiedzianego wynika, że sport wymaga pewnego przemyślanego wysiłku, ekonomja i sposób wykonywania którego wyraża się w technice, taktyce i zaprawie sportowej. Technika: to znaczy umiejętność osiągnięcia najlepszych rezultatów przy najmniejszym wydatku energji, słowem umiejętne gospodarowanie wysiłkiem. Taktyka: to umiejętność najodpowiedniejszego zastosowania sił, inaczej sztuka administrowania wysiłkiem. Zaprawa: to praca nad wzbogaceniem tych zapasów, czyniąca sportowca zdolnym do wydania coraz to większego wysiłku. Sport uczy pomnażać wysiłek i szanować go. — Sport uczy rozpoznawać energję i własne siły, a przez wyczyny niejednokrotnie pokazuje, że dużo więcej dało się uczynić, niż się przypuszczało. Doświadczenia tu nabrane, przeniesione na szeroką arenę życia, uczyć będą miłości pracy, rozumnego gospodarowania nią i prowadzić będą do powiększenia jej wydajności.

Jeśli w definicji sportu mowa o walce, to nie można mieć na myśli czegoś barbarzyńskiego. Walka wymieniona tutaj: to współzawodnictwo szlachetne nietylko z drugim człowiekiem, lub siłami przyrody, ale często walka ze samym sobą. Ten element walki uczy siły woli, wyrabia i krystalizuje charakter, uczy karności. Współzawodnictwo wymaga również przygotowania do pracy i coraz większej pracy. Hartując charakter, sport spełnia najważniejsze może zadanie, gdyż potęguje inicjatywę i energję, uczy panowania nad sobą, solidarności i poświęcenia.

Mówiąc o solidarności, zbliżamy się tem samem do następnej zalety sportu. Sporty, uprawiane nawet jednostkowo, kształcą indywidualizm, ale plenią chorobliwy egoizm, wpajając świadomość organicznej całości zbiorowości, jakiej człowiek bezsprzecznie jest członkiem. Są sporty wybitnie zbiorowe, do których należą przedewszystkiem gry zbiorowe; te najlepiej uczą jednostkę współpracy ze swymi współpartnerami, gdyż każdy sukces osiągalny jest dopiero przez wspólny wysiłek zbiorowej jednostki. Osada wioślarska, złożona z kilku jednostek, daje wartość tylko jako całość, jako zespół. Jednostka musi się tu podporządkować całości, przestaje samoistnie istnieć. Nawet sporty indywidualne uprawiane uczą tej przynależności do jednej organicznej całości, bez względu na to, czy to jest klub, czy państwo. Związana z koszulką o jednych barwach, z emblematem, wyrażającym pewien symbol, jednostka nie jest już tą indywidualną jednostką, dążącą do osobistego trjumfu i zaspokojenia własnych egoistycznych ambicyj, lecz przedstawicielem ciała zbiorowego, noszącym na barkach swych odpowiedzialność moralną, zobowiązanym uczynić wszystko, by nie zostało zawiedzione zaufanie, jakiem go obdarzyli inni, by nie zostały dotknięte ambicje klubu, dzielnicy, narodu. Sportowy indywidualizm jest indywidualizmem altruistycznym, uspołecznionym. Sport i w tym wypadku jest szkołą przyszłego obywatela, komórki społeczeństwa.

Sport, należycie ujęty i uprawiany, uczy estetyki i daje prawdziwy obraz piękna. Zamiłowanie nietylko uczestnika, ale i widza także, do pięknie wykonanego ćwiczenia, pięknego stylu, wysiłku, jakim sportowiec operuje, do pięknej gry zespołu daje się przecież zauważyć na każdym kroku. Również dążność do osiągnięcia przez ćwiczenia pięknych kształtów budowy ciała jest przecież celem samym w sobie.

Przeszedłszy kolejne zalet społecznego znaczenia sportu, należy wkońcu wspomnieć o zdrowotnem znaczeniu i wpływie sportu na życie nietylko jednostek, ale pokoleń i narodów. Sport jest nietylko ćwiczeniem zdrowem, ale często może być uważany za środek leczniczy zdegenerowanych fizycznie warstw i klas społecznych. I tu sport dzięki swej sile przyciągającej daje łatwo sposobność nietylko używania ale i poznania korzyści, płynących z wchłaniania odpowiedniej ilości świeżego powietrza, wody i słońca.

Dr. Edmund Schenker.

List z Rzeszowa

Walne zebranie ŻTGS. Bar Kochba

Ostatnio odbyło się przy bardzo licznej frekwencji członków doroczne Walne zgromadzenie Bar Kochby. Po ożywionej dyskusji, w której poruszono szczególnie sprawę utraty boiska, przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, w skład którego weszli: dr. Kohane jako przewodniczący, dent. Goldstein jako wiceprzewodniczący, Herman Kleinman, Józef Heublum, jako kierownik sekcji piłki nożnej, inż. Rubel referent tennisowy, Tennenbaum skarbnik, Kanon sekretarz, Ducker, Spieser, Fett i Grauer.

Skład nowego wydziału, obejmujący znanych i rutynowanych działaczy na polu sportowem daje dostateczną rękojmię, że praca wyda pozytywne rezultaty. Jest uzasadniona nadzieja, że wydział potrafi wskrzesić zainteresowanie u szerszej żydowskiej publiczności dla sportu żydowskiego, a pierwsze wysiłki wydziału zmierzają do odzyskania własnego boiska, bez którego trudno pomyśleć o należytym rozwoju towarzystwa

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE

Mistrzostwa rozpoczęły tutejsze kluby Resovia i Bar Kochba w dwóch klasach A. i C. Podczas gdy Resovia potrafiła ubiegłego roku utrzymać się w A. klasie, Bar Kochba mimo, że była prawie najsilniejszym klubem w B-klasie podokręgu przemyskiego, a pod względem technicznym bezwzględnie najlepszym, nie potrafiła utrzymać swojej pozycji w B-klasie, oddając lekkomyślnie punkty drużynom przemyskim, nie chcąc narażać swoich graczy na niebezpieczeństwa, na jakie drużyna była wystawiona przy rozgrywkach z niektóremi klubami tamtejszymi.

Resovia jeszcze nie przyszła do siebie i przez brak treningu poniosła w dotychczasowych mistrzostwach same porażki, a to: z Ukrainą we Lwowie 1:5, z Hasmoneą w Rzeszowie 1:5 i z Polonją w Rzeszowie 1:2. Bar Kochba rozegrała dotychczas jeden mecz z Jarosławią w Rzeszowie wygrywając takowy w stosunku 3:2. Mając tylko słabych przeciwników, należy przyjąć jako pewnik, że Bar Kochba z łatwością zdobędzie mistrzostwo swojej grupy, Resovia natomiast musi kłaść więcej wagi na treningi i wyszkolenie swoich graczy, jeżeli zechce się utrzymać w A-klasie.

14-go lub 17-go maja zawita do Rzeszowa ligowa drużyna Garbarni w pełnym składzie celem rozegrania zawodów z Resovią, jako rekompensatę za zwolnienie dla Garbarni długoletniego gracza Resovii Maurera.

O działalności klubów sportowych wojskowych i dalszym rozwoju życia sportowego w Rzeszowie w następnym liście.

M. F.

Rozmaitości sportowe

370 ZAWODNIKÓW startowało w narodowym biegu na przełaj w stolicy. Cyfra już wcale pokaźna, acz jeszcze ciągle w stosunku do zagranicy znikoma. Kraków stoi pod tym względem bardzo nisko. Wogóle krakowska lekka atletytyka wymaga znaczniejszego umasowienia i popularyzacji, bo tylko na tej podstawie możemy poprawić wyniki ilościowe i jakościowe.

POLSCY SZERMIERZE uzyskali w Piszczanach na meczu z Czechosłowacją wynik remisowy 1:1, przyczem w szpadzie przegrali nieznacznie 7,5:8, zaś w szabli zwyciężyli 11:5. Najlepszymi byli Pappe i Friedrich.

DWA MECZE POLSKI Z BELGJĄ (piłkarski i lekkoatletyczny) odbędą się w Brukseli w październiku br. na stadjonie Heyzel, obejmującym 85 tysięcy miejsc.

W PIŁKARSKIM PUHARZE BAŁKAŃSKIM prowadzi Jugosławja, która ostatnio pokonała Bułgarję 1:0.

JAERVINEN (Finlandja), rekordzista świata w rzucie oszczepem, został przez energiczny Związek Fiński zdyskwalifikowany w pełni sezonu do 15. lipca br. za stosunkowo drobne przewinienie.

TENNISOWE MISTRZOSTWO HISZPANJI zdobył niespodziewanie młodziutki Mayer, zwyciężając we finale długoletniego o 20 lat starszego mistrza Alousa.

SKŁAD TEAMU TENNISOWEGO CZECHOSŁOWACJI składa się obecnie z Menzla (bawiącego stale w Berlinie), Rohrera i Hechta (znanego z turnieju krakowskiego), który ostatnio nadzwyczajnie się rozwinął i pokonał Alousa.

STUBBE objął trenning tennisowy Legji warszawskiej, zaś Karle (Wiedeń) AZS-u krakowskiego.

PUHAR DAVISA. Poł. Afryka—Niemcy 3:2 w Düsseldorfie, Włochy—Węgry 4:1 w Budapeszcie, Irlandja—Szwajcarja 5:0, w Montreux Czechosłowacja—Hiszpanja 3:2 w Pradze.

WAŻNIEJSZE ZDARZENIA SPORTOWE. Sparta—Slavia 2:1, Hertha—Tennis Borussia 7:1! finał mistrzostwa Berlina, Wiedeń—Team Norymbergi i Fürthu 4:1.

LOUKOLA (Finlandja) mistrz olimpijski startuje w czasie Zielonych Świąt w Warszawie na 2000 mtr. z Petkiewiczem i na 3000 mtr. z Kusocińskim

BOKSERZY MAKKABI WARSZAWSKIEJ zwyciężyli po ładnej walce wicemistrza Polski IKP z Lodzi 9:5 pkt

ZJAZD ODDZ. POLSKIEGO WELTVERBANDU MAKKABI odroczony został z 10 maja na 31. maja br

W MIĘDZYNARODOWYM KOMITECIE OLIMPIJSKIM zasiadają z ramienia Polski Min. Matuszewski i Gen. Rouppert.

Dzień P.Z.P.N.-u

POŁUDNIE -- PÓŁNOC 5:2 (3:2)

Puhar, ofiarowany przez LZOPN zasłużonemu siedmiokrotnemu, honorowemu prezesowi PZNu Drowi Cetnarowskiemu ofiarował tenże na rzecz rozgrywek międzyokręgowych wedle pewnego regulaminu do dyspozycji zarządu PZPN'u.

Pierwszy mecz puharu Cetnarowskiego odbył się wczoraj na boisku Wisły w obecności zaledwie 2.000 widzów między zespołami Północy i Południa.

Team Południa stanowili: Otfinowski, Lasota, Pajak (Lechja). Kotlarczyokwie, Mysiak, Joksz, Pazurek, Smoczek, Kisielinski, Bator.

Team Północy składał się z graczy Legji, Polonji, Warty. ŁKSu i posiadał takich graczy, jak Skarczyński, Gałecki, Bułanow, Wojciechowski, Szaller, Nawrot, Ciszewski, Kmioła itd.

Natychmiast uwidoczniła się różnica między meczem ligowym punktowym, a towarzyskim. Gra nie była nerwowa, ani brutalna. owszem piękna i kombinacyjna, płynna i emocjonująca, kierowana doskonale i pewnie przez sędziego Dra Lustgartena.

Z początku grali Krakowianie fatalnie, nie rozumiejąc się zupełnie, szczególnie w defenzywie. Północ zaś grała celowo, precezyjnie i rozumnie. Rezultatem operacyj Nawrota i Ciszewskiego były dwie z rzędu bramki świetnego Nawrota, nie bez winy Otfinowskiego i obrońców. Zanosiło się na porażkę Południa.

Nagle po jakich 20 minutach karty się całkowicie odwróciły. Południe skupiło się i zcaliło. W ciągu jednej minuty nastąpiło wyrównanie i odtąd przez cały ciąg meczu zanotować możemy wspaniałą grę pomocy i ataku Krakowian, którzy zagrali koncertowo wśród entuzjazmu widowni, odnoszącc wspaniałe i zasłużone zwycięstwo.

MAKKABI KOMB. — REPR. KLUBÓW ŻYDOWSKICH 4:2 (1:1)

Zawody „Dnia PZPN'u na boisku Makkabi nie ściągnęły wielu widzów. Makkabi po meczu ze Zwierzynieckim wystawiła skład prawieże całkiem rezerwowy, który grał jednakowoż bardzo dobrze i zwyciężył gładko team klubów żydowskich Krakowa klasy B i C.

MAKKABI—ZWIERZYNIECKI K S 3:2 (2:1)

Dalszy mecz mistrzowski rozegrali białoniebiescy na boisku Wisły bez Landamma i Purysza, zwyciężając zasłużenie wyłącznie siłą fizyczną grającego przeciwnika. Mecz stał na niskim poziomie, za wyjątkiem pierwszego i ostatniego kwadransa. Bramki dla Makkabi strzelili: Ostek 2 i Holzman z karnego. Ostatni był najlepszym graczem na boisku. Reszta słabsza, niż zwykle Sędziował p. Censor. Nowoupieczony boczny sędzia p. Salpeter skompromitował się swym pierwszym występem z powodu jawnie niedorzecznych i złośliwych rozstrzygnięć.

OTWARCIE SEZONU SEKCJI WIOŚLARSKIEJ MAKKABI KRKÓW nastąpiło w dniu wczorajszym na własnej przystani na Wiśle u wylotu ulicy Koletek. Do bardzo licznie zebranych gości, wśród których zauważyliśmy kuratorów klubu pp. Dra Adera prezesa Związku Bne-Brith, Schechtera prezesa Stow Kupców. wielu członków zarządu Makkabi z prezesem Drem Leserem na czele, — przemówił kierownik Sekcji p. dyr. Scherer, wzywając licznych członków i członkinie do intensywnej pracy nad rozwojem sportu wioślarskiego wśród Żydów. Następnie odbyła się defilada łodzi i kajaków oraz kilka biegów, dowodzących, że Sekcja Wioślarska Makkabi poczyniła olbrzymie postępy organizacyjnie i sportowo.

W BIEGU ULICZNYM DOOKOŁA PLANT KRAKOWSKICH, organizowanym dorocznie przez Kurjer Codzienny, zwyciężył 1) Kusociński (Warszawianka). 2) Motyka (AZS Kraków), 3) Modzelewski (Wisła).

WAWEL—MAKKAB mecz mistrzowski piłki ręcznej, zakończył się zwycięstwem Wawelu 4:3.

WALNE ZEBRANIE SEKCJI TENNISOWEJ MAKKABI KRAKÓW odbędzie się dzisiaj o godz. 20, w sali Stow Solidarność, ul. Zielona 10.

OLSZA—WAWEL 1:0, zawody towarzyskie z okazji dnia PZPNu.

Wiedeń. 10. 5. PAT. W zawodach mistrzowskich Austrji w piłce nożnej Vienna remisowała z Wackerem na 1:1 (1:1), zaś FAC wygrał z Nicholsonem 3:2 (2:1).

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 50	MAJ 11 Poniedziałek 24 Ijar 5691	Zachód słońca 19 m. 14

Obrady Rady Partyjnej Organizacji Syjońskiej w Krakowie

Przez cały dzień wczorajszy obradowała w Krakowie przy licznym udziale delegatów zamiejscowych Rada Partyjna ogólnej Organizacji Sjońskiej zach. Małopolski i Śląska. Po złożeniu sprawozdania z działalności Egzekutywy przez prez. **Dra I. Schwarzbarta** i po załatwieniu szeregu spraw statutowych, wygłosił **pos. Dr. Thon** zasadniczy referat o politycznej sytuacji w sjoniźmie, a prez. Dr. Scwarzbart uzasadniał przedłożone rezolucje. W godzinach popołudniowych toczyła się nad referatami ożywiona dyskusja, w której brali udział prawie wszyscy członkowie Rady Partyjnej poczem przyjęto szereg rezolucyj politycznych i organizacyjnych.

— **POLICJANT CIĘŻKO RANI UCIEKAJĄCEGO OPRYSZKA.** W nocy z soboty na niedzielę posterunkowy P. P. patrolujący w rejonie magazynów pocztowo - cłowych, znajdujących się na terenie dworca towarowego od ulicy Warszawskiej, zauważył na torach kolejowych. jak jakiś osobnik manipulował koło jednego z wagonów, usiłując się do niego dostać. Osobnik ten na widok posterunkowego począł uciekać w kierunku ulicy Warszawskiej, i dobiegłszy do parkanu otaczającego jedną z realności przy tej ulicy, usiłował go przeskoczyć mimo, że posterunkowy goniąc za nim wzywał go do zatrzymania się. ostrzegając, że użyje broni palnej. Posterunkowy widzac, że opryszek na wezwanie nie reaguje i że zbiegnie jeśli przeskoczy parkan, **oddał w kierunku tego osobnika jeden strzał z rewolweru z odległości 50 kroków, trafiając go w plecy pod lewą łopatkę.** Wezwane pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu przewiozło go do szpitala św. Łazarza w stanie ciężkim. Przeprowadzone dochodzenia stwierdziły, że jest to relegowany z Francji robotnik Wojciech Kubisz, ur. w 1902 r. w Lipnicy powiat Kolbuszowa. który zdołał zbiec na stacji w Krakowie z pod straży milicjanta miejskiego z Oświęcimia Jana Żyły eskortującego go do Starostwa w Kolbuszowej.

— **Z KRONIKI KRADZIEŻY.** Landau Aleksander, (Juljasza Lea 5), zgłosił na policji, że nieznany sprawca skradł mu z samochodu stojącego na ulicy Szczepańskiej bez żadnego dozoru pakunek z garderobą wartości 200 złotych.

Zaroskiemu Franciszkowi (Ustronie 13), skradziono w nocy z 8 na 9 bm. na Wiśle łódkę wartości 100 złotych

Tejsamej nocy urwano kłódkę przy drzwiach wejściowych do pracowni krawieckiej Antoniego Piątkiewicza przy ul. Zacisze 10. skąd skradziono 3 ubrania oraz materję wartości 600 złotych.

Rusek Zofja, właścicielka sklepu masarskiego przy ul. Rakowickiej 10, doniosła do policji, że dn. 9. bm. gdy na chwilę wyszła ze sklepu, skradziono jej z szuflady kwotę 400 złotych.

— **ODEBRANY ŁUP ZŁODZIEJSKI.** W nocy z 8 na 9 bm. dokonano włamania do Polskiej Fabryki Makaronu przy ul. Grzegórzeckiej 103, gdzie skradziono maszynę do pisania. Dnia 9 bm. znalazł na polach w okolicy Dąbia przeprowadzający dochodzenia szeregowy służby śledczej zakopaną w kupkach perzu skradzioną maszynę do pisania oraz 6 łyżek srebrnych, 2 łyżeczki srebrne do kawy, 1 beczułkę z moskalami. Znalezioną maszynę oraz łyżki zwrócono poszkodowanej fabryce makaronu, po beczułkę z moskalami, którego właściciela dotąd nie ustalono może poszkodowany zgłosię się w I Komis. P. P przy ul. Starowiślnej 15.

— **ARESZTOWANIA.** W ciągu ubiegłej doby policja przytrzymała: Annę Gruszkowską, lat 18, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież pary trzewików wartości 35 złotych w sklepie Polskich Zakładów Garbarskich w Rynku Głównym, Władysława Kurka, lat 26. zam. Ludwinowska 4, za kradzież portmonetki z kwotą 20 złotych w tramwaju z kieszeni płaszcza na szkodę Stanisławy Cichoń zam. Królewska 57, Romana Załęgę, lat 23, **zam. Kawiory 18, robotnika za kradzież z włamaniem do bufetu** na boisku Jutrzenki, gdzie skradł **wyroby cukiernicze** wartości 80 złotych. Steinera **Izraela, lat 16, bez zajęcia** i miejsca zamieszkania za kradzież **kwoty 115** złotych na szkodę Kalmana Cholewy, **talmudysty, zam.** Nowa l. 1, Lajtara Edwarda, **ślusarza, zam.** Lasówna 8, Wronę Józefa, lt 19, robotnika, Rudolfa Teofila, lat 20, zam. Wodna, Marję Łukasik, lat 17, zam. Gromadzka 51, jako **podejrzanych o dokonanie** kradzieży w sklepie Cetery **Stanisława, przy ul.** Gromadzkiej l. 91. Ponadto za **włóczęgostwo** aresztowano 4 osoby, niedozwolony **powrót** 2 osoby, drobne kradzieże 3 osoby, **przekroczenia dozoru policyjnego** 1 osobę, **żebractwo 2 osoby.**

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś w poniedziałek po raz 15-ty zawsze gromadząca licznych widzów „Szuba" Leczyckiego na przedstawieniu po cenach zniżonych, jutro „Mayerling" Anet'a. Obie sztuki niebawem zejdą z afisza na jakiś czas.

— **PRZEDSTAWIENIE OPEROWE.** W środę. 13 maja w Teatrze im. J. Słowackiego o godz. 8-ej wieczorem „Cavalleria Rusticana" Mascagniego, opera w 1 akcie w wykonaniu uczniów klasy operowej Konserwatorjum Tow. Muzycznego pp. M. Feherpataky, St. Wiśniewskiej, B. Trznadlówej, Z. Woźniaka, W. Geigera. Reżyserja prof. K. Kniaginina. W wykonaniu zaś uczenic klasy rytmiki i plastyki w układzie prof. E. Willman- Puaczowej 2 obrazy z opery „Orfeusz" Glucka, a to „Piekło" i „Elizjum". Orkiestra i chóry uczniów Konserwatorjum. Kapelmistrz Dyr. B. Wallek- Walewski. Bilety sprzedaje kasa Teatru im. J. Słowackiego.

— **OPERETKA ŻYDOWSKA W SALI TEATRU ŻYDOWSKIEGO** (Bocheńska). Dziś w poniedziałek o godz. 9-ej wiecz. powtórzenie pięknej sztuki „Z dalekiego Sybiru", która na wczorajszej premjerze zdobyła uznanie licznie zgromadzonej publiczności Bilety w przedsprzedaży u firmy A. Fischhab Grodzka 46, a od godz 6-ej przy kasie teatru.

— **CHÓR NAUCZYCIELEK** z okazji 20-lecia swego istnienia wystąpi pod protektoratem konsula Czechosłowacji Dra Artura Maixnera z jedynym koncertem **dziś w poniedziałek 11 bm. w Starym Teatrze.** Rękojmią wysokiego artystycznego poziomu koncertów **Chóru Nauczycielek Morawskich** jest europejskie imię dyrygenta prof. Ferd. Vacha, oraz szereg koncertów, odbytych w Niemczech, Austrji i Jugosławji.

— **ZJEDNOCZENIE KOBIET ŻYDOWSKICH** w Krakowie. Dziś w poniedziałek o godz. 5 pop. posiedzenie Wydziału.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Onegdaj zmarła w Krakowie, w 35-tym roku życia, błp. Sala Mahlerowa, żona adwokata w Brzostku, kobieta szlachetna i ofiarna, o wielkich zaletach serca i charakteru, czuła i kochająca matka dwojga dzieci. Przedwczesny zgon błp. Drowej Mahlerowej wywołał głęboki żal i współczucie dla osieroconej rodziny.

Częstochowa, 10. 5. PAT. Wrzoraj wieczorem w odludnej dzielnicy robotniczej Zawodzie w nader zagadkowych okolicznościach zamordowano siedmiu strzałami z rewolweru 26-letniego kmieszkańca Radomska Marjana Piechockiego. Sprawcy mordu zbiegli. Istnieje poważne podejrzenie, iż mord ma podłoże polityczne. Władze prowadzą energiczne dochodzenia. Szczegóły śledztwa trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Londyn 10. 5. (L) Z Rangunu donoszą, że w wiosce Meandonw Birmie doszło do walki między policją a dywersantami, w toku której **22 dywersantów zostało zabitych i kilkunastu ujętych.**

Stambuł, 10. 5. PAT. 10. 5. PAT. Zamora polecił ministrowi hiszpańskiemu w Stambule zakomunikować Trockiemu, iż decyzja co do pobytu Trockiego w Hiszpanji została odroczona.

Lwów, 10. 5. PAT. Do tutejszego więzienia śledczego odstawiono z Niemiec na podstawie ekstradycji Nuchem Schulmana, pochodzącego z Łodzi, członka szajki bandytów, która w ub. roku dokonała szeregu napadów oraz morderstw rabunkowych. Wszyscy członkowie bandy z wyjątkiem dwóch, którzy popełnili samobójstwo w więzieniu, staną w czasie najbliższym przed sądem.

Jonty profesora Ciżewskiego

Próby wytworzenia silniejszych istot żyjących

Moskwa (CEPS). Własności lecznicze kąpieli morskich i górskich polegają nietylko na sile leczniczej promieni słonecznych, jak również na nadmiarze promieni ultrafioletowych, które zabarwiają naszą skórę i nadają jej koloru bronzowego, ale i na „jontach“, molekułach gazu, naładowanych elektrycznością, przenikających nawet przez odzież i razem z powietrzem wdychanych do płuc i przedostających się w ten sposób do krwi. Molekuły te ożywiają ciało, dostarczając mu elektryczności. Ultrafioletowe promienie ułatwiają tylko jontom wnikanie do organizmu i pod ich wpływem gazy a więc i powietrze, które zazwyczaj bardzo słabo wzbudzają elektryczność, nabywają zdolności elektrycznego działania, przesycają się jontami i tem samem osiągają własności lecznicze.

Interesujące próby w celu stwierdzenia, w jakiej mierze jonty wywierają wpływ na żywe organizmy, przeprowadza już od roku 1922 uczony rosyjski, profesor Ciżewskij, który w Arżence w okolicy Moskwy, wybudował dla tych celów specjalne laboratorjum. Przed rozpoczęciem prób, prof. Ciżewskij studjował wpływ jontyzacji powietrza w różnych stopniach na organizmy zwierzęce. Od roku 1922 przeprowadził on wiele prób, używając do doświadczeń myszy, pszczół, małp i kur. Wszelkie te próby dowiodły, że jonty, które są niewidzialne i nieuchwytne, a których istnienie może być stwierdzone przy pomocy specjalnych aparatów, wywołują u zwierzat radość z życia, wzmacniają ich organizm i wywierają korzystny wpływ na ich zdrowie. Wystarczy tylko obserwować smutnego szympansa z ludzkiemi oczyma. Jest w ostatniem stadjum tuberkulozy (suchot). Lekarze przepowiadają mu już bliską śmierć. Jednakowoż leczenie przez jontyzację, trwające cztery i pół miesiąca, przywróciło mu znów zdrowie. Prof. Ciżewskij przeprowadził badania eksperymentalne również na mewach. Dziesięć zupełnie zdrowych mew zakażono suchotami. Pięć z nich systematycznie leczono przez jontyzację powietrza, podczas gdy pięć innych pozostawiono dla porównań. Po trzech miesięcach kuracji mewy, leczone powietrzem jontyzowanem, nie okazywały żadnych objawów tuberkulozy, podczas gdy inne dogorywały.

Po doświadczeniach ze zwierzętami, prof. Ciżewskij bardzo ostrożnie przystąpił do doświadczeń z ludźmi. Przy zastosowaniu bardzo małych dawek jontyzowanego powietrza po pięciu miesiącach leczenia stan zdrowia pacjentów uległ zmianie do tego stopnia, że mogli powrócić do codziennej pracy. Następnie przeprowadził dalsze próby.

Około 40 osób, chorujących na suchoty w różnych stadjach, poddano leczeniu jontyzowanem powietrzem przez siedem miesięcy, przyczem we wszystkich wypadkach stan zdrowia się poprawił.

Wielkie próby przeprowadził prof. Ciżewskij z 200 kurami, podzielonemi na dwie grupy. Każda z tych grup podzielona była jeszcze na drobniejsze grupki według siły, rozwoju, wagi itd. Jedną grupę poddano działaniu jontyzacji. Już po upływie pięciu dni, kury te wykazywały znaczną przewagę nad kurami, które nie zostały poddane działaniu jontyzacji. Zadziwiające wyniki osiągnięto w grupie kur maksymalnej wagi. Pod koniec miesiąca kury te ważyły 192,5 gramów, podczas gdy kury niejontyzowane tylko 161,2 gramów, czyli, że kury jontyzowane zyskały na wadze o 24 proc.

Prof. Ciżewskij jednakowoż nie doszedł dotychczas do wniosków konkretnych. Musi bowiem jeszcze przeprowadzić długie badania kliniczne. Niewątpliwie jednak dotychczasowe próby wykazały, że jontyzowane powietrze ma właściwości lecznicze. Chorzy, którzy nie zupełnie zostali uleczeni przy stosowaniu jontyzacji, mogą zachować swe zdrowie do tego stopnie, że mogą pracować zupełnie normalnie.

Prof. Ciżewskij skonstruował już aparat do jontyzacji powietrza. Jest on bardzo prosty i może zastosowany być w którymkolwiek lokalu.

Prasa sowiecka w licznych fejletonach śni o tem, jak w ZSSR wybudowane będą wielkie gmachy z betonu i szkła, w parkach daleko od ruchu miejskiego. W gmachach tych będą wielkie sale o szklanych ścianach a przez dachy przenikać będą wolno ultrafioletowe promienie... Śni o budowie sanatorjów jontyzacyjnych, w których na równoleżniku moskiewskim sztucznie wytworzony zostanie klimat, równający się klimatowi na Riwierze, Jałcie, Szpilbergu, czy też Piatigorsku... A w domach tych „nie opuszczając warsztatu pracy leczyć się będą pracujący...“

To są tylko sny. Narazie w Arżence, gdzie pracuje prof. Ciżewskij, niema według wiadomości leningradzkiej „Krasnaja Gazeta“ ani białego domu, ani laboratorjum. Prof. Ciżewskij przeprowadza próby w starym drewnianym domku. Wokoło rozciągają się szerokie pola; nigdzie spotkać nie można ani drzewa, ani krzaku. Elektrownia, która dostarcza prądu dla prac laboratoryjnych, funkcjonuje bardzo źle. Mimo to wielki uczony pracuje wytrwale. Chce on zabezpieczyć zdrowie ludzkości.

„Chicago May“ i jej kochanek

Eddie Guerin zasądzony został onegdaj w Londynie na trzy lata więzienia za sfałszowanie czeków. Sprawa ta nie byłaby wzbudziła żadnego zainteresowania, ponieważ oszustwa czekowe są bardzo częste, ale Guerin jest człowiekiem, który może siebie uważać za „sławę“ światową. Liczy obecnie lat 71 i przesiedział już conajmniej połowę swego życia w kryminale. Ale to jeszcze nie wystarczający tytuł do sławy. Guerin uciekł z piekła Guyany francuskiej i był bohaterem dramatu, którego punktem centralnym była jedna z najniebezpieczniejszych włamywaczek świata.

Ile lat Guerin przesiedział we więzieniach Anglji, Francji i Ameryki, tego chyba sam nie potrafi zapodać. Jedno jest pewne, że już jako młody chłopak zawarł znajomość bliższą z więzieniem. W roku 1887 uciekł z Irlandji, swej ojczyzny, do Francji, ponieważ grunt palił mu się pod stopami. We Francji nie żył w najlepszej zgodzie z kodeksem, albowiem już w roku 1889 zapada przeciwko niemu w Lyonie wyrok skazujący go na trzy lata więzienia za oszustwo bankowe. Po odsiedzeniu kary przenosi się do Ameryki. W Chicago poznaje „królową“ bandytek amerykańskich, znaną jako „Chicago May“, która wciągała w swe sieci obywateli bogatych, a następnie wymuszała na nich zapomocą swych przyjaciół olbrzymie kwoty. Guerin stał się jej kochankiem. Pewnego dnia otrzymał od niej polecenie udania się do Paryża i obrabowania tamże American Express Company. Przy wykonaniu tego napadu został Guerin aresztowany, a następnie zasądzono go na dożywotnie roboty przymusowe w Guyanie. Słynną była jego ucieczka z Guyany po pięcioletnim tam pobycie, ucieczka zorganizowana sztą przez jego dawną kochankę. Guerin opisał w osobnej książce swą ucieczkę z Guyany.

Udaje się do Chicago i usiłuje znowu nawiązać kontakt z dawną swą kochanką, ale srodze się rozczarował, albowiem „Chicago May“ miała teraz już innego przyjaciela niejakiego Smitha. Guerin zrozumiał, że niema czego szukać w Chicago i wyjechał do Londynu. „Chacigo May“ widocznie miała powody obawiać się Guerina i dlatego postanowiła go zgładzić. Wybiera się więc w roku 1907 wraz ze swym przyjacielem Smithem do Londynu, by odszukać Guerina. Znajdują go przypadkowo na ulicy i usiłują zastrzelić swą ofiarę.

Tylko cudem uchodzi Guerin cało, a „Chicago May“ wraz z kochankiem dostaje się w ręce policji. „Chicago May“ otrzymuje 15 lat więzienia, jej kochanek Smith zostaje zasądzony na więzienie dożywotnie.

We więzieniu położonem obok posiadłości jednego z Rotszyldów angielskich przeżywa „Chicago May“ swą starość. Sąsiad więzienia Rotszyld, dowiedziawszy się o karjerze „Chicago May“ zaciekawił się nią i odwiedza ją we więzieniu. Odchodząc zostawia jej bukiet fijołków. Ten bukiet przechowuje „Chicago May“ jako drogocenną relikwję. Jedna z jej sąsiadek wykradła jednakowoż ten bukiet i zniszczyła go. Było to dla tej kobiety która niejedną zbrodnię miała na swem sumieniu, najcięższym ciosem. A Guerin żyje ciągle jak niebieski ptak, raz na wolności, raz we więzieniu. Teraz pomaszerował znowu na trzy lata do więzienia.

Dwukrotne starcie się sępów z samolotem

Z Allahabadu, w Indjach, donoszą ciekawe szczegóły katastrofy, której ofiarą padł książę rumuński Jerzy Bibesco, oraz trzej jego towarzysze: major lotnictwa Traian Burduloin, porucznik Radu Beller, oraz mechanik, Anglik P. Hunt, odbywający samolotem Ford-Pullman lot nad Indjami.

Tuż pod Allahabadem samolot uderzył o lecącego sępa, wskutek czego uległa uszkodzeniu pokrywa silnika. Pomimo to wszakże, samolot wylądował szczęśliwie na lotnisku Bamrauli.

Po obejrzeniu tam maszyny uznano dalszy lot za możliwy, odnowiono więc zapas paliwa i o godz. 1 popołudniu ruszono w dalszą drogę do Kalkuty.

Po godzinnym jednak locie zauważono znów sępa, nadlatującego w kierunku samolotu. Major Burduloin, kierujący samolotem, chciał ominąć wielkiego ptaka, ale zdaje się, że sęp znalazł się na drodze samolotu nie przypadkowo, lecz rozmyślnie atakował maszynę i po chwili uderzył z taką siłą o lewy płat, że uszkodził go mocno, choć, naturalnie, sam przy tem uderzeniu zginął.

Wobec uszkodzenia płata, pilot zmuszony był szukać natychmiast miejsca do lądowania i wreszcie znalazł miejsce takie pod wioską Mihinia, w odległości 70 klm. od Benaresu.

Kołysząc się niebezpiecznie, samolot wylądował ciężko na polu uprawnem, a tocząc się po niem na pewnej jeszcze przestrzeni, uderzył wkońcu o niewielki kopiec i przewrócił się, a w górnym zbiorniku benzyny wybuchł ogień. W jednej chwili cała kabina samolotu stanęła w płomieniach, a choć lotnicy zdołali z niej wyskoczyć, to jednak wszyscy czterej ulegli poparzeniu ciężkiemu i musieli być umieszczeni w szpitalach Benaresu.

Najcięższe oparzenia odniósł porucznik Beller, A Hunt zranił się ponadto w głowę, wyskakując z samolotu.

Jest to, zdaje się, piąty już wypadek lotniczy, wywołany przez starcie się samolotów z orłami lub sępami.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zyfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.